

Link do utworu udostępnionego w sieci - czy zawsze będzie dozwolony?

Co mówi dyrektywa UE o udostępnianiu naszych utworów w sieci?

W Internecie twoje utwory stają się częścią stron udostępnianych przez serwery internetowe i tym samym „pozbywają się” jakiegokolwiek aspektu materialnego. Przez przyjęcie takiej formy i bez zastosowania skutecznych środków technologicznych chroniących prawa autorskie, utwory stają się wyjątkowo podatne na kopiowanie, modyfikacje, a nawet na nieuprawnione komercyjne użycie. Właśnie dlatego prawo wspólnotowe (Dyrektywa nr 2001/29/WE z dnia 22 maja 2001 r.) przewidziało nowy sposób korzystania z praw autorskich w sieci.

Zgodnie z art. 3 Dyrektywy 2001/29/WE Państwa Członkowskie powinny zapewnić autorom wyłączone prawo do zezwalania lub zabraniać na jakiegokolwiek publiczne udostępnianie ich utworów, drogą przewodową lub bezprzewodową, włączając podawanie do publicznej wiadomości ich utworów w taki sposób, że osoby postronne mają do nich dostęp w wybranym przez siebie miejscu i czasie.

Co możemy odczytać z tego przepisu?

- po pierwsze, publiczne udostępnienie polega na tym, że gdy publikujemy nasz utwór online, np. artykuł na naszym blogu, to przeczytanie tego utworu będzie możliwe na żądanie odbiorcy, w dowolnie wybranym miejscu z dostępem do Internetu (może to być jakakolwiek godzina w jakimkolwiek miejscu). Zauważ, że to zupełnie inny sposób udostępniania utworów niż np. w przypadku standardowego radia (kiedy musimy czekać na naszą ulubioną audycję i nie mamy do niej dostępu wszędzie) lub klasycznej formy telewizji (w której obowiązuje określony program);
- po drugie, art. 3 Dyrektywy zawiera sformułowanie „osoby postronne”, które jest związane z pojęciem naszej publiczności. Odczytując to sformułowanie w sposób literalny możemy przyjąć, że udostępniając nasz

utwór w sieci, należy wziąć pod uwagę wszystkich użytkowników Internetu jako naszych potencjalnych odbiorców. Jednak, w świetle niedawno wydanych orzeczeń TSUE (szczególnie chodzi o sprawę Renckhoff, C-161/17) powinniśmy przyjąć, że na naszą publiczność nie będą się składali wszyscy możliwi internauci, lecz osoby, które faktycznie przeglądają naszą witrynę. To drugie założenie może okazać się bardziej realistyczne niż objęcie pojęciem naszej publiczności wszystkich osób z dostępem do Internetu, pomimo że teoretycznie każda z tych osób może wejść na naszą stronę.

Co ma wspólnego publiczność z linkowaniem?

Art. 3 Dyrektywy jest ważny, jeżeli chodzi o umieszczania linków prowadzących do naszych utworów w Internecie, ponieważ odnosi się do bliżej nieokreślonego grona naszych widzów, słuchaczy czy czytelników. Jednocześnie to Ty jako twórca mający/mająca wyłączne prawo do udostępnienia utworu online, możesz sam lub sama określić (głównie poprzez zastosowanie środków technologicznych) kto będzie finalnie twoim odbiorcą.

Kiedy publikujesz twój e-book i stawiasz granice użytkownikom sieci w postaci opłaty za jego przeczytanie, to wówczas grono twoich odbiorców zawęży się do tych osób, które zapłaciły za uzyskanie do niego dostępu. W takiej sytuacji każdy, kto zamieści link prowadzący do twojego utworu bez uiszczenia opłaty, a więc z ominięciem zastosowanych przez Ciebie restrykcji, będzie działał w sposób nieuprawniony (m.in. dlatego, że w bezprawny sposób „rozszerzono” krąg odbiorców, wcześniej zakreślony przez Ciebie).

Co dzieje się jednak, gdy publikujesz e-book i nie stosujesz żadnego technologicznego ograniczenia w jego udostępnieniu, a ktoś trzeci zamieszcza do niego link na własnej stronie?

Link linkowi nierówny – kiedy może dojść do naruszenia.

Cały współczesny Internet opiera się m.in. na linkowaniu, ponieważ sieć wiąże ze sobą różne elementy właśnie za pomocą hiperłączy. Prawo generalnie nie zakazuje stosowania linkowania do utworów publikowanych online. Pod pojęciem „link” mieszczą się jednak różne formy łączenia treści w sieci, które są mniej lub bardziej inwazyjne. Zobaczmy więc jakie są

główne rodzaje linkowania i w jakich sytuacjach może dojść do naruszenia praw twórców w Internecie.

- **Surface link.** Większość stron internetowych jest skonstruowana w sposób hierarchiczny tj. w pierwszej kolejności należy wejść na stronę główną czyli *homepage*, a następnie przejść do kolejnych zakładek. To zazwyczaj na stronie głównej zamieszczamy informacje o nas, naszej działalności, ewentualnie ofertę z naszymi płatnymi produktami. Surface link, po kliknięciu na niego, powinien przekierować internautę właśnie na *homepage*, a nie na konkretną zakładkę z docelową treścią. Taki sposób linkowania jest w pełni dozwolony i jest działaniem *fair play* w stosunku do twórcy. Dzięki *surface link* nie omijamy tego, co jest często najważniejsze dla działających online, czyli ich oferty. Niemniej jednak, musimy zauważyć, że obecnie posługujemy coraz rzadziej tym typem linkowania.
- **Deep link.** Ten typ linkowania polega na zamieszczeniu odniesienia bezpośrednio do konkretnej zakładki, w której znajdziemy utwór czyli z pominięciem strony głównej. Takie linkowanie stosujemy codziennie i zdecydowanie ułatwia nam to surfowanie w Internecie.

Legalność tego działania została potwierdzona w wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) z dnia 13 lutego 2014, C-466/12 (sprawa Svensson i in. przeciwko Retriever Sverige AB). Trybunał wskazał m.in., że przypadku stosowania tego typu linkowania (pod warunkiem, że nie obchodzimy technologicznych środków ochrony utworu) nie dochodzi do „niedozwolonego rozszerzenia publiczności”.

Może się jednak zdarzyć, że dana osoba chce wykorzystać deep linking wyłącznie do celów biznesowych, publikując link do utworu, który znalazł się w sieci bez zgody osoby, której przysługują określone prawa autorskie. Wówczas odpowiedzialność za naruszenie tych praw może ponieść nie tylko osoba, która bezprawnie opublikowała w sieci dany utwór, ale również ten kto, działając zarobkowo, zamieścił link do strony z tym utworem (stanowisko potwierdzone w wyroku TSUE z dnia 8 września 2016, C-160/15, GS Media).

- **Framing.** Jest to trzeci rodzaj łączenia treści udostępnianych w Internecie. Ten typ linkowania polega na podzieleniu strony w taki sposób, że możliwe jest pokazanie treści z innej witryny w odpowiednio wyszczególnionej części (ramce). Z technicznego punktu widzenia osadzana w ramce treść nie staje się częścią nowej strony, tylko pozostaje na stronie źródłowej.

Sam mechanizm funkcjonuje więc tak jak “klasyczna” forma linkowania. Różnica polega na tym, że w przeciwieństwie do poprzednich przypadków, osadzana treść jest bezpośrednio widoczna dla internauty, dlatego nie ma potrzeby przechodzenia do strony źródłowej. Odpowiedź na pytanie czy jest to działanie dozwolone będzie brzmiała: to zależy. I właśnie w związku z brakiem jednoznacznej odpowiedzi na to czy framing jest dozwolony, chcę zwrócić twoją uwagę na dwie kwestie.

Pierwsza kwestia to publiczność, o której pisałam we wcześniejszych punktach. Aspekt naszej publiczności w kontekście framingu – na dzień publikacji tego postu – jeszcze nie jest jednoznacznie rozstrzygnięty. Zgodnie z opinią rzecznika generalnego TSUE, Macieja Szpunara (wydanej w sprawie C-392/19), przy ocenie czy framing będzie uprawniony, powinniśmy rozróżnić jeszcze kolejne dwie „podkategorie” tego rodzaju linkowania tj.:

(1) link, na który trzeba kliknąć aby wyświetlić daną treść

oraz

(2) tzw. link automatyczny (inline linking), który polega na tym, że osadzane treści wyświetlane są automatycznie, już w chwili wejścia na stronę. Dodatkowo, sam osadzany utwór ukazuje się odwiedzającemu stronę jako element stanowiący integralną część tej strony.

Według opinii rzecznika, użycie linku automatycznego stanowi w praktyce działanie równoważne zwielokrotnieniu i podaniu do publicznej wiadomości w sposób niezależny (**czyli udostępnienie nowej publiczności co już nie jest dozwolone**). W związku z tym, należy uzyskać zgodę na taki rodzaj framingu. Czekamy zatem na dalszy rozwój wydarzeń i rozstrzygnięcie TSUE w tej kwestii...

Drugi aspekt framingu dotyczy całego szeregu okoliczności, które towarzyszą osadzaniu treści na innej stronie. I tu w grę wchodzi wiele możliwych scenariuszy: m.in. potencjalne naruszenie zasad uczciwej konkurencji lub ewentualne naruszenie dóbr osobistych autora (jeżeli np. osadzamy treści w kontekście, który narusza dobre imię autora).

Drugi aspekt oczywiście można też odnieść do “klasycznego” linkowania, dlatego zwracamy zawsze uwagę w jakich okolicznościach zamieszczamy linki.

Podsumowanie

Linkowanie to podstawa współczesnego Internetu. Gdybyśmy nie mogli stosować linkowania, sieć działałaby dość słabo, a większość naszych działań, mogłaby zostać uznana za nieuprawnione. Tak więc autorzy udostępniający swoje utwory swobodnie w sieci, powinni liczyć się z tym, że inni będą zamieszać odnośniki do ich utworów. Natomiast linkujący powinni monitorować warunki udostępniania tych utworów w sieci i zawsze mieć na względzie prawa przysługujące podmiotom majątkowych praw autorskich oraz prawa samych twórców.

Autorka: Paulina Sewerzyńska



Fot: Free-Photos / from Pixbay